

Tadeusz Konecki

Rosyjska literatura historycznowojskowa

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/1 (243), 167-185

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rosyjska literatura historycznowojskowa*

Nikołaj E. Kakurin, Władimir A. Mielikow, *Grażdanskaja wojna w Rossii: Wojna s Biełopolakami*, Moskwa–St. Petersburg 2002, 732 s.

Książka opublikowana w serii „Biblioteki Wojskowo-Historycznej” przez Wydawnictwo AST jest reprintem pracy ogłoszonej w 1924 r. Jej autorami byli zawodowi wojskowi: Nikołaj Kakurin w wojnie z Polską w 1920 r. był pomocnikiem dowódcy Frontu Zachodniego – Michaiła Tuchaczewskiego, aresztowany już na początku lat 30. zmarł w 1936 r. podczas przesłuchań. Władimir Mielikow w czasie wojny domowej dowodził pułkiem, a w 1923 r. ukończył akademię wojskową, której komendantem był Tuchaczewski. Tam zetknął się z Kakurinem i też rozpoczęli wspólną pracę nad omawianą książką. Mielikow został aresztowany już w okresie wojny z Niemcami i rozstrzelany w 1942 r.

Z przedmowy odautorskiej dowiadujemy się, że praca została napisana przede wszystkim na podstawie źródeł archiwalnych i częściowo materiałów opublikowanych w ZSRR i zagranicą. Główną uwagę poświęcono polskim źródłom, choć według autorów są one dość tendencyjne, gdyż polska myśl wojskowo-naukowa unika rozpatrywania słabych stron swej armii i swej strategii. Autorzy uważali, że Armia Czerwona, świadoma własnej potęgi i zdolności bojowej, nie musi ukrywać swych uchybień, które przecież zdarzają się w każdej armii.

W zakończeniu przedmowy autorzy podziękowali za udział w redagowaniu książki M. Tuchaczewskiemu, M. Rafesowi i B. Szaposznikowowi.

W przedmowie do współczesnego wydania książki profesor akademii Marynarki Wojennej W. Docenko uznał, że jej wartość polega na tym, iż autorzy pierwsi wprowadzili do tzw. obiegu naukowego liczne dokumenty archiwalne, w tym polskie, oraz że w trakcie pracy nad książką dyskutowali z wieloma uczestnikami wydarzeń. Ważne jest też to, że autorzy prace pisarskie prowadzili tuż po zakończeniu opisywanych wydarzeń, w okresie, gdy była jeszcze możliwość swobodnego wypowiedzenia poglądów, bez obawy o następstwa. Wiadomo, że byłoby to niemożliwe nieco później, w latach trzydziestych.

Wojna została przegrana – pisze dalej Docenko – i do Polski zostały włączone ziemie Ukrainy i Białorusi. Oprócz tego strona radziecka zobowiązała się zapłacić Polsce w ciągu roku 30 mln rubli w złocie. Polska też wynegocjowała zwolnienie od odpowiedzialności za długi i inne zobowiązania byłego imperium rosyjskiego.

* Poniższym omówieniem wznawiamy periodyczne przeglądy rosyjskiej literatury historycznowojskowej, przerwane przed kilkoma laty śmiercią stałego ich autora, płk. dr. Józefa Margulesa. Publikowane obecnie omówienie ma charakter retrospektywny, co wynika z potrzeby zwrócenia uwagi polskiego czytelnika na niektóre, wydane wcześniej ważniejsze publikacje rosyjskie, prawie nieobecne w polskiej historii wojskowej (red.).

Ponowne wydanie tej książki zostało podyktowane nie tylko potrzebą przypomnienia mało znanych wydarzeń, ale i tym, że po aresztowaniu Tuchaczewskiego i Kakurina publikacja została wycofana ze wszystkich bibliotek, z wyjątkiem kilku bibliotek uczelnianych. Wydaje się też, że decyzja o jej reedycji jest reakcją na polskie obchody zwycięstwa w tej wojnie.

Zasadnicza treść książki została ujęta w 13 rozdziałach o łącznej objętości 574 stron. Pozostałe 145 stron przeznaczono na załączniki: zestawienia związków taktycznych i mniejszych jednostek, dyrektywy i rozkazy, uzupełnienia według rodzajów wojsk itp.

W rozdziale pierwszym scharakteryzowano przebieg kampanii w latach 1918–1919 na polskim froncie oraz działania bojowe zimą 1920 r. zarówno na Białorusi, jak i na Ukrainie, gdzie działały dwie sowieckie armie: 12 i 14.

Rozdział drugi został poświęcony charakterystyce teatru działań wojennych. Omówiono w nim ukształtowanie i pokrycie terenu Polesia (załączono stosowną mapę) z jego błotami i bagnami, drożnią, ośrodkami gospodarczymi i administracyjnymi, umocnieniami wojskowymi, a także klimatem.

W rozdziale trzecim omówiono organizację i ukompletowanie armii obydwu stron, ich uzbrojenia, zaopatrzenie, taktykę, dyscyplinę i stan moralno-polityczny. Ocena sił i środków obydwu stron poprzedza ogólne wnioski, w których zostały uwypuklone prognozy szefa zarządu operacyjnego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej Borysa Szaposznikowa z lutego 1920 r., kiedy to przewidywał on aktywizację frontu polskiego. Wśród potencjalnych przeciwników sowieckiej Rosji poza Polską widziano też Łotwę, a nawet Litwę – w razie gdyby Polska odstąpiła jej Wilno. Rumunii nie brano na razie pod uwagę, jako że jej dążenia – oceniano – nie wykraczały poza Besarabię. Cel głównego uderzenia polskiego na drugorzędnej dotychczas Ukrainie wiązano m.in. z dążeniem Piłsudskiego do stworzenia jednolitego frontu „od Helsinek do Tyflisu”.

W rozdziale czwartym autorzy zajęli się logistycznym przygotowaniem obu stron do decydujących rozstrzygnięć, wraz z rozwinięciem armii do działań. Pomieszczono tam też schemat przedstawiający marsz-manewr armii Frontu Zachodniego z linii Berezyny na rubież zachodniego Bugu.

Rozdział piąty niemal w całości został poświęcony polskiej ofensywie na Kijów, przeprowadzonej wspólnie z siłami atamana Petlury. Po omówieniu celu i istoty polskiego uderzenia na Ukrainie autorzy przedstawili ich przebieg, włącznie z zajęciem Kijowa i przeprawą wojsk polskich przez Dniepr.

Przeciwdziałania Armii Czerwonej wiązały się z oczekiwaniem na 1 Armię Konną. Miała ona uderzyć na prawym skrzydle frontu (obsadzonym słabymi siłami galicyjskimi) w kierunku na Równe i rozbić cały front polski. W dalszej części autorzy opisują działania Armii Czerwonej na Ukrainie do końca maja. Narrację uzupełnia szkic sytuacji w przededniu upadku Kijowa, tj. 5 maja.

W rozdziale szóstym autorzy przenoszą swoje zainteresowania na północ, by opisać przygotowania do uderzenia Frontu Zachodniego. Kreślą sytuację i zadania Północnej Grupy Wojsk, mającej nacierać przez Dźwinę, i 15 Armii, która miała działać na północ od lesisto-bagnistego rejonu Berezyny, by po opanowaniu Połocka uderzyć na Mołodeczno. Po sukcesie na północy miała ruszyć 16 Armia, uderzając

na Mińsk. Jej walki nad Berezyną o Borysów zostały przedstawione w formie szkicu (nr 8), podobnie jak majowo-czerwcowe działania Grupy Północnej i 15 Armii na kierunku Połocka (szkic 7).

Rozdział przedstawia przebieg przeciwwuderzenia 1 Armii Konnej i pozostałych armii Frontu Południowo-Zachodniego. Przerwanie frontu polskiego i odbicie Kijowa przerodziło się w pościg za wycofującymi się Polakami i zapoczątkowało współdziałanie z Frontem Zachodnim Tuchaczewskiego. Rozdział kończy opis rajdu kawalerii na Proskurów i przebiegu operacji rówieńskiej. Na szkicu 12 przedstawiono działania 1 Armii Konnej w rejonie Równne–Ostróg 9 i 10 czerwca, gdy polski dowódca frontu gen. Rydz-Śmigły zdecydował się zerwać ze strategią obrony kordonowej, organizując krótkie przeciwnatarcie w obronie Równnego siłami trzech dywizji: 1, 3 i 6. Nieudolnie skalkulowane w czasie i przestrzeni doprowadziło do działań pojedynczych dywizji: w pierw 3 Dywizji Legionów, zakończonych klęską, w następnym dniu 6 DP – również bezskutecznych. Spóźniona 1 Dywizja Legionów zdążyła tylko uczestniczyć w przerwaniu się 2 Armii na swoje pozycje.

Autorzy krytycznie oceniają też decyzję dowódcę polskiej 6 Armii, gen. Rome-ra, który wydzielił wzmocnioną dywizję piechoty do ścigania radzieckiej kawalerii. Osłabiając swą 6 Armię, Romer ułatwił tym samym rajd radzieckiej 8 Dywizji Kawalerii i natarcie całej 14 Armii Frontu Południowo-Zachodniego. Krytykują też działania grupy gen. Franciszka Krajowskiego (18 DP), która nie odegrała roli w decydujących walkach na kierunku rówieńskim i proskurowskim.

Rozdział ósmy zawiera istotne w opisie ofensywy Armii Czerwonej omówienie uwarunkowań politycznych, które towarzyszyły działaniom militarnym. Jedną z tych kwestii – wprawdzie o mniejszym znaczeniu dla przebiegu wydarzeń na całym froncie – były rozmowy radziecko-litewskie po zajęciu 14 lipca Wilna. Wówczas wojska litewskie, zerwawszy z dotychczasową neutralnością w odniesieniu do Wojska Polskiego, zajęły Landwarowo i Nowe Troki. Tym samym zagroziły one lewemu skrzydłu i tyłom polskiej 7 Armii, która musiała się spieszyć wycofać.

W tym samym czasie na porządku dnia stała sprawa przerwania działań wojennych i rozpoczęcia rozmów pokojowych. Z taką inicjatywą wystąpił brytyjski minister spraw zagranicznych lord George Nathaniel Curzon wobec przebywającego w Londynie w sprawach handlowych Krasina. Nota Curzona zawierała zapowiedź pomocy Polsce wszystkimi środkami, w razie gdyby rząd radziecki nie wziął udziału w konferencji pokojowej, a także propozycję przebiegu granicy polsko-radzieckiej, zgodnej z podjętymi 8 grudnia 1919 r. ustaleniami Najwyższej Rady Sojuszniczej Ententy.

W reakcji na notę Curzona Kamieniew 16 lipca wskazał na groźbę ataku ze strony Finlandii, Łotwy, a szczególnie Rumunii. W następnym dniu Kamieniew otrzymał telegraficzną wiadomość, że *rząd uznał za konieczne odrzucenie pośrednictwa angielskiego*. W związku z tym w dyrektywie z 20 lipca radzieckie Naczelne Dowództwo nakazało obydwu frontom *energicznie kontynuować operacje (...) nie ograniczając się do linii zaproponowanej w nocie lorda Curzona*. W nowej, wydanej po 3 dniach dyrektywie, nakazano Frontowi Zachodniemu nadal energicznie nacierać, Frontowi Południowo-Zachodniemu zaś prawym skrzydłem do 4 sierpnia zająć rejon Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego, a pozostałymi siłami zadać decydującą klęskę polskiej 6 Armii i Armii Ukraińskiej, wypierając je na południe, ku granicy z Rumunią, wykorzystując w tym celu 1 Armię Konną.

Jak z tego widać, ofensywę Frontu Zachodniego na Warszawę miała od południa osłaniać 12 Armia Frontu Południowo-Zachodniego, do linii Kowla. Ponieważ dalszych rozkazów osłony Frontu Zachodniego 12 Armia już nie otrzymywała, przemieszczała się w kierunku południowo-zachodnim.

W przypisach do tych rozważań autorzy książki polemizują z Szaposznikowem, który w swej książce *Na Wiśle* usiłuje dowieść, że skierowanie 1 Armii Konnej na południe było tylko czasowe i miała ona powrócić na kierunek lubelski, oraz że Naczelne Dowództwo ograniczało swoje zamiary do zdobycia Warszawy. Autorzy, powołując się na dokumenty archiwalne, wykazują, że celem ofensywy Frontu Zachodniego było rozgromienie całej armii polskiej i likwidacja państwa polskiego.

Podczas gdy Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej naciskało, by Front Zachodni przyspieszył tempo natarcia, poszczególne związki taktyczne coraz trudniej realizowały zaplanowane zadania. Na szczególne trudności z powodu uporczywej obrony Polaków natrafiono przy forsowaniu Narwi i północnego odcinka Bugu. Żołnierze radzieccy przejawiali przemęczenie, a straty jednostek sięgały 40% stanów wyjściowych.

W tym czasie wojska Frontu Południowo-Zachodniego działały na rozchodzących się kierunkach: 12 Armia nacierała na Kowel i Włodawę, 1 Armia Konna starła się z uporczywie walczącą polską 2 Armią w rejonie Brodów, a 14 Armia nacierała w głąb Galicji, pokonując twardą obronę na dopływach Dniestru.

Rozdział dziewiąty rozpoczyna się opisem organizacji i przebiegu polskiego przeciwuderzenia na Radziwiłłów–Brody. Jednocześnie dowódca 1 Armii Konnej po otrzymaniu dyrektywy dowódcy frontu o zajęciu Lwowa rozpoczął manewr wyjścia na tyły łuckiego ugrupowania Polaków. Wydarzeniom tym, określanym jako „operacja brodzka”, rozgrywającym się pomiędzy 27 lipca a 6 sierpnia, poświęcono w książce 26 stron narracji, obrazowanej stosownym szkicem.

Po wyczerpujących walkach z kontratakującymi wciąż między 8 a 14 sierpnia wojskami polskimi 1 Armia Konna i 12 Armia zostały 14 sierpnia o godz. 12.00 przekazane dowódcy Frontu Zachodniego. 15 sierpnia dywizje 1 Armii Konnej dotarły do rubieży Bugu, lecz dopiero 16 sierpnia 6 Dywizja Kawalerii przepравиła się na jego lewy brzeg w okolicy Buska. Wycofanie się wojsk polskich na Lwów spowodowało, że dowódca 1 Armii Konnej wydał w nocy z 16 na 17 sierpnia rozkaz opanowania tego miasta. Jednak tej samej nocy 4 Dywizja Kawalerii została odepchnięta silnym kontratakiem polskim i musiała się wycofać, a inne dywizje nie mogły sforsować Bugu. Uporczywe walki na podejściach do Lwowa Armia Konna przyplącała dużymi stratami. Walki te zostały przerwane po otrzymaniu 21 sierpnia dyrektywy dowódcy Frontu Zachodniego nakazującej Budionnemu do 24 sierpnia ześrodkować Armię Konną w rejonie Sokala i przejść do zdecydowanego natarcia na Krasnystaw–Lublin.

Rozdział dziesiąty rozpoczyna przejawiony i częściowo zafałszowany obraz polskich przedsięwzięć obronnych. W przypisie cytowana jest charakterystyka sytuacji w Warszawie 7 sierpnia zaczerpnięta z *Roku 1920* Józefa Piłsudskiego. W kolejnym przypisie autorzy omawiają przebieg dyskusji w polskim Naczelnym Dowództwie (z udziałem Rozwadowskiego, Sosnkowskiego i Weyganda) na temat koncepcji przeciwuderzenia. Dyskusja ta została zakończona przez Piłsudskiego, który odrzuciwszy plan Rozwadowskiego (skoncentrowania dwóch dywizji w re-

jonie Garwolina), rozkazał większości sił 4 Armii wycofywać się za Wieprz i tam ściągnąć też 1 i 3 Dywizję Legionów. Tak, zdaniem autorów, narodziła się koncepcja polskiego przeciwuderzenia znad Wieprza.

W ocenie dowództwa Frontu Zachodniego, stosunek sił na froncie na linii Narwi i Bugu wynosił: po stronie polskiej 45 400 bagnietów i 5850 szabel, a po stronie radzieckiej (4 Armia z Korpusem Konnym, 15, 3 i 16 Armia oraz Grupa Mozyrska) – 46 269 bagnietów i 6484 szabel, a więc 869 bagnietów i 643 szable na korzyść Armii Czerwonej. Przy tej równowadze „w sile żywej” Armia Czerwona rozpoczęła uderzenie na rubież Wisły. Przed tą fazą ofensywy ważyły się po stronie radzieckiej dwie sprawy: 1) intensyfikacja działań 12 Armii i osłony przez nią koncentracji i wypoczynku 1 Armii Konnej; 2) przekazania wszystkich armii Frontu Południowo-Zachodniego Jegorowa Frontowi Zachodniemu Tuchaczewskiego. Linia rozgraniczenia tych frontów miała przebiegać od Czerkas i Mohylova wzdłuż rzeki Dniestr do Śniatynia, Kut i Worochty, a dalej wzdłuż grzbietu Karpat do rzeki Ostawy. Tak więc Front Południowo-Zachodni odpowiadał za ewentualne odparcie uderzenia rumuńskiego.

Dnia 10 sierpnia Tuchaczewski wydał dyrektywę o forsowaniu Wisły między 14 a 15 sierpnia (4 Armia pod Włocławkiem, 15 i 3 Armia – do 15 sierpnia za Modlinem, 16 Armia na północ od Warszawy, a grupa Mozyrska w rejonie Kozienic i Dębina). Po wydaniu tej dyrektywy odbyła się przytoczona przez autorów dłuższa rozmowa Tuchaczewskiego z Kamieniewem. Tuchaczewski oceniał, że siły polskie wzrosły do 70 tysięcy. W przypisie autorzy przytaczają fragment wspomnień Piłsudskiego o jego rozmowie z Sosnkowskim, Rozwadowskim i Weygandem, w której Polski naczelny wódz ocenia, że z 20 dywizji walczących wojsk prawie 15 będzie odgrywać rolę pasywno-obronną, a tylko $\frac{1}{4}$ sił, (tj. 5 i $\frac{1}{3}$ dywizji) otrzyma zadanie aktywne: natarcie z linii Wieprza. Piłsudski zażądał utrzymania warszawskiego rejonu obronnego siłami 10 i $\frac{1}{2}$ dywizji przez kilka dni, potrzebnych mu na przegląd wojsk skoncentrowanych do przeciwnatarcia, po czym z ciężkim sercem wyjechał 12 sierpnia z Warszawy do Puław.

W rozdziale jedenastym autorzy przedstawili przebieg głównej bitwy o Warszawę i Polskę, poczynając od charakterystyki i składu każdej z walczących armii. Zatrzymanie radzieckiego natarcia na rzece Wkrze, pod Modlinem i Warszawą określiło Naczelnemu Dowództwu WP moment do wydania rozkazu o rozpoczęciu przeciwuderzenia z linii Wieprza. Autorzy przytaczają ten rozkaz, nakazujący 3 i 4 Armii o świcie 16 sierpnia rozpocząć natarcie i dotrzeć: 4 Armia – do linii Gończyce, Zelechów, Radzyń; 3 Armia – Parczew. Dalsze natarcie (planowane na 17 sierpnia) w kierunku północnym miało być uzgodnione z 1 Armią (gen. Latinika), która miała skoncentrować w pobliżu szosy na Brześć Litewski czołgi i pociągi pancerne, by wspólnie z artylerią i lotnictwem uderzyć 17 sierpnia na Mińsk Mazowiecki.

Działania 4, 3 i 1 Armii miały doprowadzić do rozbicia radzieckiej 16 Armii i odciąć nieprzyjacielowi odwrót na Brześć. Główny cel działań: wyparcie wszystkich sił nieprzyjaciela ku niemieckiej granicy i zlikwidowanie ich.

Dnia 17 sierpnia ofensywne armie Piłsudskiego opanowują Kołbiel, Łuków i Białą Podlaską, co stwarza coraz groźniejszą sytuację dla całego Frontu Zachodniego, zwłaszcza że 1 Armia Konna nie rusza na północ, gdyż w stosownym roz-

kazie brakuje podpisu członka Rady Wojskowej. Głównodowodzący Kamieniew wytyka Tuchaczewskiemu, że nie zareagował na jego ostrzeżenie przed osłabieniem południowego skrzydła frontu. Wycofywanie 4 Armii spod Włocławka i Torunia, by pomogła 15 i 3 Armii w pokonaniu oporu polskiego przed Modlinem i Płońskiem przebiega opieszale i nie wpływa na zmianę sytuacji. 1 Armia Konna wciąż nie zakończyła koncentracji w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego; 15 Armia otrzymała rozkaz wycofania się za rzekę Liwiec.

Istota kontrowersji pomiędzy Kamieniewem i Tuchaczewskim co do roli 4 Armii i Korpusu Konnego Gaja polegały na tym, że Kamieniew był za uderzeniem Gaja z rejonu Kutna na Warszawę, a Tuchaczewski za pokonaniem polskiej 5 Armii w rejonie Modlina.

Z rozmowy Kamieniewa z Jegorowem dowiadujemy się, że 1 Armia Konna kontynuuje natarcie na Lwów pod pretekstem niemożliwości wyjścia z walki i respektowania rozkazu Tuchaczewskiego z 17 sierpnia. W tej sytuacji wycofane na prawy brzeg Bugu słabe dywizje Grupy Mozyrskiej nie mogły powstrzymać polskiego przeciwuderzenia. Nie sprzyjało temu również cofnięcie się 16 Armii za Liwiec.

W dalszej części rozdziału dość szczegółowo zostały omówione postępy polskiego przeciwuderzenia i zacięte walki od Włocławka do Ciechanowa i Działdowa. W trakcie odwrotu 3 Korpus Kawalerii zaatakował od zachodu i północy Płock, usiłując opanować most na Wiśle, broniony przez jednostki 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. W trakcie tych walk Gaj otrzymał rozkaz dowódcy 4 Armii Szuwajewa, który nakazywał mu natychmiastowe przerwanie tych walk (ze względu na radykalne pogorszenie sytuacji 15 Armii) i uderzenie na Płońsk. Było to 19 sierpnia o godz. 4.00. W następnych godzinach sytuacja się pogarszała.

Autorzy książki przytaczają w tym miejscu urywek wspomnień Piłsudskiego o powrocie po 18 sierpnia do Warszawy, gdzie miał zorganizować ogólne uderzenie. Polski naczelny wódz zastał tam silny niepokój spowodowany wieściami o rzekomym braku rezygnacji nieprzyjaciela z nacierania w kierunku korytarza gdańskiego. W wyniku interwencji Piłsudskiego przeprowadzono reorganizację sił polskich, wydzielając dwa fronty: Środkowy (2, 3 i 4 Armia) pod dowództwem Piłsudskiego oraz Północny (1 i 5 Armia). Tak zorganizowane siły polskie do 1 września podeszły pod Augustów i Grodno, zmuszając radziecką 4 Armię z 3 Korpusem Kawalerii do przekroczenia granicy z Prusami Wschodnimi w rejonie Kolna. Sytuację tę zobrazowano na szkicu 19.

W zakończeniu tego rozdziału przedstawiono sytuację 1 Armii Konnej pod Lwowem i jej dyslokację pod Zamość, co sam Tuchaczewski uznał za działanie już bezcelowe. W strugach ulewnego deszczu okrążana 1 Armia Konna przebiła się z rejonu Zamościa na Hrubieszów. Między 1 a 6 września po obu stronach Bugu trwały ciężkie walki radzieckiej 12 Armii i 1 Armii Konnej z siłami polskimi, które m.in. zostały wycofane spod Lwowa. 6 września 1 Armia Konna wycofała się w rejon Włodzimierza Wołyńskiego.

Powracając do sytuacji na Północy, autorzy analizują zdolność bojową wszystkich pięciu armii Frontu Zachodniego, który mimo uzupełnień liczył tylko 78 221 piechurów i 17 478 kawalerzystów, 1987 cekaemów i 459 dział.

Wojsko Polskie dysponowało wówczas na froncie: 20 100 bagnietami, 6470 szablami, 548 cekaemami, 188 lekkimi i 48 ciężkimi działami. W bliskim odwodzie znajdowało się: 5800 bagnietów i 1220 szabel, 206 cekaemów, 36 lekkich i 8 ciężkich dział. W głębokim odwodzie: 77 100 bagnietów, 10 240 szabel, 1781 cekaemów, 406 lekkich i 154 ciężkich dział. Ogółem więc siły polskie liczyły: 102 200 bagnietów, 18 930 szabel, 2535 cekaemów i 820 dział.

W zakończeniu rozdziału autorzy analizują przyczyny nagłego zwrotu w bitwie warszawskiej, porównywanego do zwrotu w bitwie nad Marną w I wojnie światowej i w wyprawie Napoleona na Moskwę. Zatrzymują się zwłaszcza nad rozejściem się głównych sił obydwu frontów Armii Czerwonej, co – ich zdaniem – wybitnie sprzyjało polskiemu przeciwuderzeniu.

Rozdział trzynasty autorzy rozpoczynają zapoznaniem czytelnika z linią frontu po 25 sierpnia, a więc po wyciszeniu głównych walk. Przechodził on od Lipska, przez Puszcę Augustowską i Kuźnicę (między Sokółką a Grodnem) na zachód od Wołkowyska i Białowieży, na wschód od Brześcia Litewskiego do Hrubieszowa. Jeśli główne siły Frontu Zachodniego po ciężkich walkach odwrotowych wymagały wypoczynku i uporządkowania, to 12 Armia i 1 Armia Konna nadal toczyły walki zaczepne, chcąc utrzymać inicjatywę. Front obu armii przechodził 1 września na dopływie Bugu – Huczwie. Pod naciskiem wojsk polskich 1 Armia Konna musiała jednak wycofać się za Bug, następnie na Włodzimierz Wołyński i Równę, by 18 września odejść w rejon Berdyczowa i Żytomierza. W tym czasie atakowane z rejonu Brześcia 12 i 16 Armia nie były zdolne do stawiania skutecznego oporu Polakom.

Pozostałe armie Frontu Zachodniego, uzupełniane i porządkowane, miały – według zamiaru Tuchaczewskiego – przygotować się do ponownych działań ofensywnych. Rachuby te zniweczyły działania zaczepne polskiej 2 Armii. Otrzymała ona następujące zadanie: 1) przerwać front „czerwonych” na rzece Niemen; 2) rozbić odwody nieprzyjaciela; 3) osłonić rejon suwalski. Wojska polskiej 2 Armii łatwo sforsowały Niemen w rejonie Druskiennik, a armia litewska wycofała się na Wilno.

Wysiłki dowództwa Frontu Zachodniego, by przeszkodzić Polakom w zdobyciu Grodna i Lidy spełżyły na niczym. Autorzy nie wnikają jednak głębiej w źródła klęski swych wojsk, nazywając bitwę nad Niemnem skromnie „operacją grodzieńską”. Niestety, skupianie uwagi na działaniach poszczególnych dywizji i brygad zaciemnia obraz całej bitwy. W końcu jednak dowiadujemy się, że niepowodzenie pod Lidą owocowało ważnymi następstwami dla całego Frontu Zachodniego. Decyzją Tuchaczewskiego 3, 15 i 16 Armia miały do 2 października cofnąć się na linię starych rosyjsko-niemieckich okopów, z tym że 16 Armia miała utrzymywać do południowych godzin 2 października węzeł komunikacyjny w Baranowiczach.

W zakończeniu tego rozdziału autorzy książki wspominają o walkach 15 Armii o Wołkowysk, gdzie ciężkiej porażki doznała 15 Wielkopolska Dywizja Piechoty, tracąc działa i jeńców, a także o operacji opińskiej, która przebiegła między 25 a 30 września. Toczyły ją dywizje odnowionej 4 Armii Szuwajewa. Według wyliczeń sztabu Frontu Zachodniego, siły frontowe Wojska Polskiego na 6 kierunkach: litewskim, grodzieńskim, słonimskim, pińskim, sarnieńskim i rówieńskim, liczyły 66 100 bagnietów i 10 550 szabel oraz 766 dział, a w odwodach – 33 100 bagnietów i 7780

szabel. Przygotowanie Armii Czerwonej do nowych działań ofensywnych okazało się jednak ponad siły młodego państwa, zwłaszcza że utworzony nowy Front Południowy Frunzego był przygotowywany do rozbicia wojsk Wrangla na Krymie.

Rozdział trzynasty, ostatni, zawiera informacje o końcowych działaniach obydwu stron, poprzedzających rozmowy pokojowe. Autorzy rozpoczynają go opisem działań odwrotowych 14 Armii, która najgłębiej weszła do wschodniej Małopolski (autorzy używają austriackiej nazwy Galicja). Po wycofaniu się pod naporem atakujących Polaków z rejonów Stryja, Stanisławowa i Kołomyi przez Dniestr za graniczną rzekę b. zaboru austriackiego – Zbrucz, 14 Armia weszła w kontakt osłonowy z 1 Armią Konną i 12 Armią, przekazaną ponownie Frontowi Południowo-Zachodniemu.

Autorzy przedstawiają też różnice w ocenie sił własnych między dowódcą Frontu Zachodniego, Tuchaczewskim, a członkiem Rady Wojskowej Frontu, Śmigłą. O ile Tuchaczewski, odnawiając swe siły miał wciąż nadzieję na ponowne działania ofensywne, o tyle Śmigła twierdził, że *obecnie dywizje siły bojowej z pewnością nie mają, a więc bez znacznego wzmocnienia nowymi dywizjami nie jesteśmy dziś przygotowani do operacji zaczepnych*, zwłaszcza wobec niekorzystnego dla nas stosunku sił. Gdy jednak Tuchaczewski 3 października rozkazał wycofanie poszczególnych armii na określone linie, otrzymał upomnienie Kamieniewa, że rozkaz ten znacznie komplikuje sytuację strony radzieckiej w rozmowach pokojowych w Rydze.

Ryskie rozmowy pokojowe pobudziły obie strony do działań zaczepnych. Tuchaczewski 7 października kieruje do podwładnych apel o aktywne działania, gdyż 9 października zostanie podpisane zawieszenie broni przewidziane po 6 dniach, a ten czas Polacy zapewne wykorzystają do działań zaczepnych. Chodziło zwłaszcza o Mińsk, który Polacy chcieli zdobyć za wszelką cenę; stało się to zresztą 15 października, dwa dni później, 17 października, na skutek ustaleń ryskich musieli jednak miasto opuścić.

Ostatnią jednostką, z którą Armia Czerwona musiała się rozprawić, była grupa Bułak-Bałachowicza (7–8 tys. bagnetów, ok. 3 tys. szabel i 36 dział). Grupa ta zajęła 10 listopada Mozyrz, a 11 – stację kolejową Kalinowicze. Do walki z Bułak-Bałachowiczem skierowano 4-dywizyjną 16 Armię. Atak Bałachowicza na Rzeczycę, zawczasu obsadzoną przez radziecką 4 DP, nie powiódł się, ale zdobycie bronionego przez niego Mozyrza nastąpiło dopiero 20 listopada. Oddziały Bałachowicza, manewrując lasami, przeszły pod Żytkiewiczami polską granicę, gdzie też zostały rozbrojone. Tak ostatecznie zakończyła się wojna Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Socjalistycznej z odrodzoną Rzeczypospolitą Polską.

W wojnie tej zaskakuje mała liczebność walczących armii i zaangażowanego po obu stronach uzbrojenia. Na tym tle zrodziła się uszczypliwa ocena wojen toczonych we wschodniej Europie po I wojnie światowej. Jeden z zachodnich polityków określił je mianowicie jako wojny karłów – w przeciwieństwie do wojny I wojny światowej – wojny gigantów.

Wojna 1920 r. została w tej książce przedstawiona nie bez pewnej stronniczości, aczkolwiek wiele jest w niej elementów, które można uznać za obiektywne. Polskiego czytelnika może z pewnością razić nazewnictwo miejscowości, zruszczone w czasie zaboru rosyjskiego, jak np. Iwanogorod (Dęblin) Nowogiejorgijewsk (Mo-

dlin) czy Nowoaleksandria (Puławy) lub też ziemczone, jak np. Strasburg (Brodni-ca). Percepcję zawartych w książce treści utrudniają też niezbyt starannie wykonane szkice i schematy, w dodatku pozbawione stosownej legendy. Nie ułatwia jej też najeżony terminami fachowowskimi język narracji.

Wadim Kozinow, *Rossija, Wiek XX (1939–1964)*, Moskwa, 2002, 448 s.

Autor należy do grona rosyjskich historyków konserwatywnych, obrońców imperialnej polityki Rosji i ZSRR. Jest bezkrytycznym apologetą zdobyczy terytorialnych Rosji i Stalina, usprawiedliwiając je bądź względami historycznymi (Ruś Kijowską uważa za państwo wczesnoruskie, którego kontynuatorką była Ruś Moskiewska), bądź też należąca się Rosji gratyfikacją za zasługi dla Europy, np. w obaleniu Napoleona.

Powyższy sposób myślenia autor także zaprezentował, postrzegając II wojnę światową jako kontynuację geopolitycznych celów germanizmu, formułowanych przez germańskich władców, począwszy od Karola Wielkiego (800–814) i Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego (do 1806 r.). Cele te w odniesieniu do Wschodu Europy symbolizuje znane hasło „Drang nach Osten”. Nieprzypadkowo więc planowi wojny ze Związkiem Radzieckim – Rosją dano 21 lipca 1940 r. nazwę plan „Barbarossa”, nawiązując w ten sposób do cesarza Fryderyka I Rudobrodego (1155–90), panującego w okresie apogeum „imperium narodu niemieckiego”.

Późniejszy regres „narodu niemieckiego” trwał aż do zjednoczenia Niemiec w 1871 i powstania tzw. II Rzeszy Niemieckiej, której kres położyła I wojna światowa. W 1933 r. rozpoczęła się krótka historia III Rzeszy.

Rozpętana przez nią 1 września 1939 r. wojna z Polską do lipca 1940 r. zaowocowała „faktycznym zjednoczeniem” (cudzystów pochodzi od autora) pod egidą Niemiec całej kontynentalnej Europy, z wyjątkiem Grecji i Jugosławii, które to państwa zostały przyłączone nieco później, do czerwca 1941 r.

Pisząc o wojnie niemiecko-polskiej 1939 r., autor konstatuje zadziwiającą słabość zbrojnego oporu Polski, czego potwierdzeniem ma być opuszczenie kraju przez polski rząd już 17 września. Mamy tu do czynienia z odgrzewaniem starej tezy historiografii radzieckiej. Teza ta jednak w późniejszych latach 60. i 70. XX w. nie była już propagowana, czego Kozinow widać nie zauważył.

Kontynuując ten wątek, autor twierdzi, że opór Francji wyglądał jeszcze dziwniej; wojska niemieckie faktycznie rozpoczęły najazd 5 czerwca 1940 r., a już 14 czerwca opanowały Paryż, podczas gdy w czasie I wojny światowej nie mogły tego dokonać przez 4 lata. Teza o „dziwnym” charakterze wojny niemiecko-polskiej, a następnie wojny niemiecko-francuskiej (według Kozinowa te krótkotrwałe potyczki sił zbrojnych tego czy innego państwa europejskiego z siłami zbrojnymi Niemiec były raczej wynikiem przestrzegania obyczajów niż prawdziwą wojną) staje się dla autora dogodną przesłanką wniosku, że realna wojna zaczęła się dopiero 22 czerwca 1941 r.

Charakteryzując europejski ruch oporu, podważa utarte tezy, jakoby ruch ten znacznie osłabił siłę Niemiec i świadczył o odrzuceniu przez Europę nowego ładu

niemieckiego. Według autora skala, tego ruchu, poza trzema państwami bałkańskimi: Jugosławią, Grecją i Albanią, została ze względów ideologicznych nadmiernie wyolbrzymiona. W żadnym z państw zachodnioeuropejskich, włącznie z Niemcami, ruch oporu nie miał charakteru ogólnonarodowego czy ogólnokrajowego. Jako przykład Kozinow podaje okupowaną Francję, gdzie w walce z Niemcami zginęło 20 tys. członków tamtejszego ruchu oporu (na 40 mln obywateli), podczas gdy po stronie niemieckiej walczyło 40–50 tys. Francuzów. Przy tej okazji wykpiwa Ilję Erenburga, który w książce *Burza* (1947 r.) francuski „Résistance” podniósł niemal do rangi bitew stalingradzkiej i kurskiej, usiłując dowieść, że walkę ZSRR z Niemcami wspierała niemal cała Europa.

W rzeczywistości znaczący opór władzom niemieckim okazała tylko ludność Jugosławii, Albanii i Grecji, co autor tłumaczy zarówno widoczną na tle Europy Zachodniej odmiennością panujących w tych krajach stosunków społecznych (żywe tradycje patriarchalne), jak i różną od XX-wiecznej zachodnioeuropejskiej panującą tam obyczajowością.

Do państw z silnym ruchem oporu – pisze dalej Kozinow – zwykło się zaliczać jeszcze Polskę. Jednak po bliższym przyjrzeniu się temu zagadnieniu musimy przyznać, że i tu (jak i we Francji) mamy do czynienia z dużą przesadą, podbudowaną m.in. cyklem szeroko rozpowszechnionych, znakomitych polskich filmów o tych czasach. Jeśli jednak w jugosłowiańskim ruchu oporu zginęło około 300 tys. ludzi (z ok. 16 mln ogółu obywateli) w albańskim prawie 29 tys. (z 1-milionowej populacji), to w polskim – tylko 33 tys. (z 35 mln mieszkańców). Tak więc liczba mieszkańców Polski, którzy zginęli w realnej walce z władzami niemieckimi w okupowanym kraju była relatywnie 20 razy mniejsza niż w Jugosławii i prawie 30 razy mniejsza niż w Albanii.

Przytoczenie powyższych okoliczności posłużyło autorowi do zobrazowania tezy, że ze Związkiem Radzieckim – Rosją (on sam stawia tutaj znak równości) w latach 1941–1945 walczyły nie same Niemcy, ale cała w zasadzie Europa. Z istniejących do czerwca 1941 r. dwóch dziesiątków (nie licząc państwek karłowatych) państw europejskich prawie połowa – dziewięć wspólnie z Niemcami przystąpiła do wojny przeciwko ZSRR – Rosji. Były to: Hiszpania, Włochy, Dania, Norwegia, Węgry, Rumunia, Słowacja, Finlandia, Chorwacja, przy czym dwa państwa skandynawskie: Dania i Norwegia, bez wypowiedzenia wojny wysłały przeciwko ZSRR swe siły zbrojne.

Ta wyliczanka europejskich państw, które wystąpiły zbrojnie przeciwko ZSRR, jest o tyle zaskakująca, że w oficjalnej historiografii radzieckiej obowiązywała teza, że (...) *wraz z Niemcami przystąpiły do wojny przeciwko ZSRR Włochy i Rumunia, a po kilku dniach Węgry, Finlandia i Słowacja (Druga wojna światowa, Warszawa 1987, s. 135).*

Widoczna u autora przemożna chęć wyolbrzymiania udziału państw europejskich w wojnie z ZSRR zakłóca mu jednak poczucie elementarnego obiektywizmu. Świadczy o tym chociażby traktowanie małych grup duńskich czy norweskich ochotników wchodzących w skład jednostek, a później dywizji SS „Wiking” jako państwowych sił zbrojnych Danii i Norwegii. Z podobnych względów trudno uznać walczącą do 1943 r. na froncie wschodnim hiszpańską tzw. Błękitną Dywizję (250 DP) trudno uznać za siłę zbrojną Hiszpanii jako państwa. Podobnie rzecz się ma

z walczącymi do 1944 r. na froncie wschodnim czterema hiszpańskimi eskadrami myśliwskimi, a także z uczestniczącymi w wojnie z ZSRR po 1943 r. hiszpańskimi jednostkami, takimi jak legion hiszpański czy dwie kompanie SS.

Zdaniem autora, nawet i te państwa, które nie brały otwarcie udziału w wojnie z ZSRR – Rosją w ten czy inny sposób „pracowały” na Niemcy, a ściślej na nowe europejskie imperium. Powołując się na angielskiego historyka A. Taylora, przytacza jego ocenę sytuacji we Francji po podpisaniu aktu kapitulacji 22 czerwca 1940 r. (nazywa to zawieszeniem broni). Według tegoż Taylora, rząd Petaina prowadził politykę kolaboracji, pozwalając sobie tylko na bezpłodne protesty z powodu nadmiernych reparacji. Obustronną współpracę zaciemniał tylko gen. de Gaulle, nawołując do kontynuowania wojny, choć na ten apel odpowiedziało tylko kilkuset Francuzów (?).

Odwołując się do Taylora, Kozinow podnosi korzyści, które odniosły Niemcy z neutralności Szwajcarii i Szwecji, uwypukla też znaczenie zagarniętych przez Rzeszę francuskich zapasów ropy naftowej dla rozpoczęcia wojny z ZSRR itp. Jego zdaniem, fałszywe przedstawianie sytuacji w Europie w czasie II wojny światowej wpłynęło na zapomnianie o takich faktach, jak chociażby ten, że czołowy dowódca amerykański Dwight Eisenhower rozpoczął udział w wojnie dopiero w listopadzie 1942 r. Działo się to w Afryce Północnej, a pierwszy kontyngent amerykańskiej armii właśnie tam rozpoczął działania wojenne, i to bynajmniej nie z Niemcami, lecz z 200-tysięczną armią francuską znajdującą się pod dowództwem Jeana Darlana, ministra obrony Francji. Mimo iż starcie nie trwało długo, zdażyło w nim zginąć 584 Amerykanów, 597 Anglików i 1600 Francuzów.

W dalszej części autor książki przytacza dane, które mają uzasadnić tezę o uczestniczeniu w wojnie z ZSRR – Rosją kontynentalnej Europy. Wprawdzie nie dysponuje on danymi dotyczącymi przynależności narodowej żołnierzy państw europejskich poległych na froncie wschodnim, ale może się odwołać do zachowanych informacji na temat narodowości osób, które trafiły do radzieckiej niewoli. Mianowicie w ogólnej liczbie 3 770 290 jeńców wojennych podstawową masę stanowili oczywiście Niemcy i Austriacy – 2 546 272 ludzi. 76 6901 jeńców należało do innych narodowości (Węgrzy, Rumuni, Włosi, Finowie itd.), ale jeszcze 464 147 jeńców, tj. prawie pół miliona, to Francuzi, Belgowie, Czesi i przedstawiciele innych, rzekomo nie walczących z ZSRR narodowości europejskich (dane za: *Grif siekrietnosti sniat*, Moskwa 1993, s. 391).

O tym, że cała Europa była po stronie Niemiec, mają świadczyć słowa Hitlera wypowiedziane 30 czerwca 1941 r., a zapisane w *Dzienniku Haldera: Europejska jedność w rezultacie wspólnej wojny przeciw Rosji*. I to była – zdaniem autora – całkowicie słuszna ocena sytuacji. Geopolityczne cele wojny w latach 1941–1945 realizowało faktycznie nie 70 mln Niemców, lecz przeszło 300 mln Europejczyków, zjednoczonych na różnych podstawach – od przymusowej podległości do požądanej współpracy.

Dzięki temu Niemcy mogli powołać do wojska prawie jedną czwartą część swej ludności, podczas gdy ZSRR tylko 17%, ale w Niemczech pracowało przeszło 10 mln wykwalifikowanych (?) robotników z różnych krajów europejskich.

Z powyższych danych autor wyciąga wniosek, który ma tłumaczyć przyczyny niepowodzeń ZSRR w początkowej fazie wojny z Niemcami: przecież trudno się było oprzeć całej Europie. Znalazszy więc właściwe źródło klęsk ZSRR w wojnie z III Rzeszą w latach 1941–1942, konsekwentnie odrzuca on tezy lansowane przez profesjonalnych historyków, jakoby przyczyny owych klęsk leżały w polityczno-militarnych błędach ówczesnego kierownictwa radzieckiego, wynikających także z fałszywej oceny ówczesnej sytuacji polityczno-strategicznej. I to jest główny wniosek stanowiący ukoronowanie rozważań autora o wojnie 190-milionowego kraju z przeszło 300-milionową Europą. Wojnie, w której ten kraj chwalebnie zwyciężył.

Interesujące są też podjęte w dalszej części książki rozważania na temat ideologicznego charakteru II wojny światowej. Kwestię tę rozpoczyna Kozinow od cytatu z Alfreda Rosenberga: *wojna ma wyzwolić biednych Rosjan od bolszewizmu*.

Rozwija ją zaś, przytaczając słowa Hitlera wypowiedziane we wrześniu 1941 r., a więc gdy front przebiegał na przedpolu Leningradu: *Granica między Europą i Azją przechodzi nie przez Ural, lecz w tym miejscu, gdzie kończą się osady prawdziwych Niemców (...) Nasze zadanie polega na tym, by przenieść tę granicę jak najdalej na wschód, jeśli trzeba – za Ural (...) Jadowite gniazdo Petersburg, z którego tak długo azjatycki jad zatruwał Bałtyk, winno zniknąć z oblicza ziemi (...) Azjaci i bolszewicy zostaną wypędzeni z Europy, epizod 250-letniej epoki azjatyckiej został zakończony (...) Wschód będzie dla zachodniej Europy rynkiem zbytu i źródłem surowców*.

Postrzeganie wojny z ZSRR – Rosją jako wojny ideologicznej, wojny między dwoma cywilizacjami, jeszcze bardziej wymownie zostało wyrażone w tajnym dokumencie z maja 1941 r., w którym bliską już napaść określano jako *dawną walkę Germanów (...) w obronie europejskiej kultury przed moskiewsko-azjatycką nawałą*. Taki właśnie obraz nieprzyjaciela w tej wojnie został głęboko zaszczerpiony narodowi niemieckiemu jako wartość duchowa.

Będąc zagorzałym obrońcą polityki stalinowskiej, autor atakuje rosyjskiego historyka M. Naryńskiego, który jako cyniczne określił słowa Stalina wygłoszone w ścisłym gronie na wieść o wypowiedzeniu 3 września 1939 r. przez Francję wojny Niemcom: *my nie mamy nic przeciwko temu, by obie strony mocno się poturbowały i osłabiły (...) Możemy manewrować i popychać jedną stronę przeciw drugiej, by lepiej się pobili*.

W obronie Stalina przytacza znaną wypowiedź dla „New York Timesa” Harry’ego Trumana, ówczesnego senatora, późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, że pomagać należy tym, którzy będą przegrywać, by spotęgować wzajemne wyniszczenie się walczących stron. Wyciąga stąd wniosek, że takie stanowisko polityka jest normalne i na tej też podstawie broni paktu Ribbentrop–Mołotow, jako niewinnego paktu o nieagresji. O tajnym protokole do niego, w którym uzgodniono strefy wpływów, nawet się nie zająknął. Konsekwentnie krytykuje też tych rosyjskich historyków, którzy ośmielają się krytycznie wyrażać o 23 sierpnia 1939 r., jak np. Wołkogonow, który pakt z Niemcami nazwał *odejściem od lenińskich norm polityki zagranicznej, przez co Związek Radziecki zniżył się do poziomu (...) państw imperialistycznych*. A więc według Wołkogonowa, Stalin zachował się tak samo, jak Chamberlain i Daladier w 1938 r., konstatuje autor. A przecież zachowanie obu tych zachodnich polityków było cyniczne i haniebne, podyktowane

dążeniem do skierowania Hitlera na wschód. Hitler zaś ze swego punktu widzenia postąpił oczywiście całkowicie słusznie, gdy po roku nieoczekiwanie zawarł pakt z ZSRR – Rosją i w 1940 r. uderzył na zachód, podporządkowując sobie potencjał Europy, by móc wraz z nią uderzyć na Moskwę. Nie był to pierwszy najazd zachodu na Rosję, przypomina Kozinow: najeżdżano na nią i w okresie rozprzężenia (tzw. smuty) i za Piotra I, i w latach 1812 oraz 1854 itd. A Rosja nie podejmowała, a nawet nie planowała zaborczych akcji wobec państw zachodnich, a jeśli wkraczała do Europy, to nie dla podboju. W latach 1760 i 1813 zdobywała Berlin, a w roku 1814 Paryż, lecz wkrótce z własnej woli stamtąd się wycofywała. Znajdą się oczywiście oponenti – pisze autor – którzy przedstawią nam zabór Polski, Finlandii, Litwy, Łotwy, Estonii i Besarabii. Jego zdaniem, jest to jednak sprawa geopolitycznej granicy Rosji na zachodzie.

Odnosząc się do kwestii historii stosunków z Polską, autor twierdzi, że *począwszy od XI po XVII wiek Polska niejednokrotnie wkraczała zbrojnie w granice Rusi, zagarniała jej ogromne terytoria i przez wieki nimi władała – przy czym ruskie wojska w tym czasie ani razu nie wkraczały na rdzenne ziemie polskie.*

Po tym stwierdzeniu, w którym znów, jak widać, stawia znak równości między Rusią Kijowską i Rusią Moskiewską, rozprawia się z zarzutami o współudziale Rosji w rozbiorach Polski zgodnie ze starą tezą, że Rosja nie zabrała w tych aktach ani pięćdzi polskiej ziemi i że ziemie te wchodzą dziś w skład Ukrainy i Białorusi. W końcu udział Rosji w rozbiorach Polski nazywa „liberalnym mitem”.

Inaczej wyglądało późniejsze wejście części Polski w skład rosyjskiego imperium w 1815 r. Nie był to podbój, lecz rezultat dyplomatycznego „podziału” Europy przez ogólnoeuropejski kongres wiedeński, który zamykał okres wojen napoleońskich. Ponieważ wojska polskie wzięły nadzwyczaj aktywny udział w wyprawie Napoleona na Rosję, w trybie „rekompensaty” (a także kary dla Polaków) wschodnia część Księstwa Warszawskiego, utworzonego w 1807 r. przez Napoleona, została przekazana Rosji. Był to jedyny w historii fakt przyłączenia do Rosji ziem państwa zachodniego (zrealizowany, jak powiedziano, nie z własnej inicjatywy Rosji, lecz decyzją ogólnoeuropejskiego kongresu). Właśnie dlatego Aleksander I od razu obdarował Polaków konstytucją (w samej Rosji jej nie było) i nadał przyłączonemu terytorium status autonomicznego Królestwa Polskiego, związanego z Rosją unią personalną.

Ale, komentuje autor, nic dobrego z tego nie wyszło. W latach 1830 i 1863 w Królestwie Polskim wybuchły silne powstania, przy czym powstańcy żądali przywrócenia Polsce ziem ukraińskich (łącznie z Kijowem) i białoruskich, którymi Polacy wcześniej władali, stąd autonomię królestwa trzeba było nieraz „okrawać” itd.

Z kolei autor przechodzi do omówienia stosunków Rosji z Finlandią oraz państwami nadbałtyckimi. Pisząc o Litwie, nie wspomina ani o władaniu przez nią ogromnymi obszarami ziem ruskich, ani o unii z Polską, ani też o późniejszym podziale tych ziem. Wspomina za to, że Litwa w odróżnieniu od Łotwy i Estonii, miała w swoim czasie własną państwowość, lecz później w całości została wchłonięta przez Polskę. Pod koniec XVIII w., w czasie „rozbiorów Polski” (cudzystów pochodzących od autora) ziemie litewskie weszły w skład Rosji wraz z ziemiami ukraińskimi i białoruskimi, a stało się to jakoby z „przyczyn technicznych”, które zrozumie się, jeśli się spojrzy na mapę.

Następną kwestią, która zapewne zainteresuje polskiego czytelnika, jest stosunek Kozinowa do wschodniej granicy Polski i dokonanego w 1939 r. przez III Rzeszę i ZSRR jej czwartego rozbioru. Z pojęciem rozbioru autor rozprawia się krótko i zdecydowanie. W tym wypadku, pisze, ZSRR – Rosji zostały zwrócone (!) odwieczne ukraińskie i białoruskie ziemie oderwane przez Polskę w latach 1920–1921. Jego zdaniem to, co stało się w 1939 r. było w swej historycznej wymowie nie agresją ZSRR przeciwko Polsce, lecz likwidacją następstw polskiej agresji.

Odwróciwszy kota ogonem, Kozinow powołuje się znów na Taylora, który uważał akt 17 września za w zupełności prawomocny, aczkolwiek Anglia nie miała sprzyjającej okazji do ogłoszenia tego „odkrycia”. Po takim „wsparciu” autor rozpisuje się o chwalebnej historii Rusi Kijowskiej i jej walkach z Polakami o Przemyśl i Czerwień, po czym przeskakuje znów do 1939 r., podkreślając wspańiałościwe zwrócenie Litwinom Wilna. Brakuje tam oczywiście wzmianki o rzeczywistej roli Moskwy w początkowym okresie jej dziejów, a więc w czasach, gdy była ona nieznanym „Zalesiem” i dopiero przez następne wieki z mizernego księstwa rozrastała się do caratu. Co zaś tyczy się samego Wilna, to autor przyznaje, że w mieście tym długo panowali Polacy; według spisu z 1897 r. było w nim: Polaków – 30,1%, Rosjan – 25,5%, Litwinów – tylko 2,1%. W 1989 r., po upływie 100 lat, w Wilnie mieszkało: Polaków – 18,7%, Rosjan – 20,2%, i Litwinów aż 50,2% (!). W przytoczonych przez autora danych nie wiadomo dlaczego brakuje Żydów, a ponadto autor nie uznał za stosowne wyjaśnić, skąd w tym litewskim mieście znalazło się tylu Rosjan.

Przy okazji omawiania problematyki wojny fińsko-radzieckiej autor zestawia straty Armii Czerwonej poniesione w tej wojnie (126 875 zabitych) ze stratami, które czerwonoarmiści ponieśli po 17 września 1939 r. na ziemiach polskich (1139 zabitych, tj. 0,9% liczby poległych w Finlandii).

Po ponownych dywagacjach na temat jakoby obronnego charakteru wojen toczonych przez Rosję, autor dochodzi do wniosku, że ciężki błąd popełniony przez Stalina przy zawieraniu w 1939 r. paktu z Hitlerem polegał na założeniu, że wojna w Europie będzie długotrwała, co ocali ZSRR od napaści ze strony potężnego przeciwnika, a być może doprowadzi do wybuchu rewolucji w Europie. Tymczasem po zwycięstwie nad Francją Hitler nigdy nie zamierzał uderzać na Wielką Brytanię i wszystkie jego zabiegi miały skłonić ją do zawarcia pokoju. Odnosi się to zarówno do Dunkierki, operacji „Morski Lew”, jak i do planu „Barbarossa” czy też wylotu do Anglii Rudolfa Hessa. Na drodze do zawarcia pokoju stanął jednak nowy premier Wielkiej Brytanii, Winston Churchill, choć i on nie wierzył w przetrwanie. Na dowód tego Kozinow cytuje fragment listu Churchilla do Roosevelta, który *notabene* nie kwapił się z wojskową pomocą. Dlatego Churchilla tak bardzo ucieszyła wiadomość o napaści Niemiec na ZSRR. Anglia była uratowana, choć niemieckie naloty na Londyn trwały nadal.

Do spraw polskich Kozinow powraca przy okazji polemiki z zachodnim historykiem Arnoldem Toyubinem, twierdzącym, że Zachód zaczął atakować Rosję dopiero od XIV w. Autor, wskazując na kijowską wyprawę księcia Bolesława Chrobrego (nazywa go Wielkim) w 1018 r., pisze: *Wciągając do swego wojska Niemców-Saksończyków i Węgrów oraz zawierając przymierze z Pieczyngami, wtargnął w gra-*

nice Rusi i zdobył Kijów – wprowadzie nie na długo, a w 1031 roku Jarosław Mądry ustalił granicę z Polską na zachodnim Bugu.

Po tym odkryciu, w którym pomija zupełnie wątek sporu Bolesława Świątopęka z Jarosławem oraz przyłączenie do Polski grodów czerwieńskich z Wołyniem i Przemyślem, autor nieoczekiwanie odkrywa, że wszystko to nie oznacza, iż Zachód miał charakter drapieżnego wilka, a Ruś – Rosja (tu po raz pierwszy łączy ze sobą te dwa pojęcia różne tak pod względem polityczno-geograficznym, jak i etnicznym) odgrywała rolę niewinnej ofiary, po czym wspomina o jej podbojach na wschodzie, aż do Oceanu Spokojnego.

*Blitzkrieg w Jewropie 1939–1941.
Polsza, Moskwa 2004, 478 s.*

Książkę tworzą dwie części: pierwsza, pt. *Wojna niemiecko-polska*, jest przedrukiem książki D. M. Proektora *Wojna w Europie*, wydanej w języku polskim w 1965 r., i druga, pt. *Wojna radziecko-polska*, pióra M. I. Mieltiuchowa. Poniżej dokonam omówienia tej właśnie, drugiej części książki.

Pierwsze 28 stron tej 187-stronicowej książki autor poświęcił opisowi radzieckich przygotowań do agresji na Polskę. Realizowano je w ścisłym porozumieniu i we współpracy z Niemcami, prowadzącymi od 1 września 1939 r. wojnę z Polską. Naciski niemieckie na Związek Radziecki, by jak najszybciej przystąpił on do wojny, zakończyły się wręczeniem polskiemu ambasadorowi w Moskwie Wacławowi Grzybowskiemu znanej noty. Jej treść, uzgodniona z Berlinem, zawierała informację o wydaniu rozkazu Armii Czerwonej, by przekroczyła granicę z Polską i wzięła pod ochronę Ukraińców i Białorusinów. Akt ten, jak wiadomo, radziecka propaganda nazwała misją wyzwolenia bratnich narodów z ucisku polskich panów – obszarników i kapitalistów.

Co ciekawe, nie do wszystkich żołnierzy Armii Czerwonej propaganda ta trafiała. Autor cytuje liczne, przytoczone z meldunków wydziałów politycznych związków taktycznych, wypowiedzi czerwonooarmistów krytycznie oceniających najazd na Polskę.

Kolejne 33 strony poświęcone są prezentacji sił obu stron i opisowi działań obydwu frontów Armii Czerwonej w pierwszych dniach najazdu na Polskę. W opisie sił autor ogranicza się w zasadzie do strony radzieckiej, jako że po stronie polskiej żadnych sił przygotowanych do odparcia agresji ze wschodu nie było, gdyż trudno za takie traktować jednostki KOP-u, Flotyllę Pińską czy też różne jednostki pomocnicze i zapasowe. Siły Frontu Białoruskiego komandarma II rangi M. P. Kowaliowa liczyły 378 650 ludzi, 3167 dział i moździerzy oraz 2406 czołgów, a Frontu Ukraińskiego komandarma I rangi S. K. Timoszenki – 617 588 ludzi, 4959 dział i 4736 czołgów. Walki graniczne ograniczyły się do pokonywania słabego oporu KOP-u. Polaków myliły zagadkowe zachowania czerwonooarmistów, jak marsz czołgów z otwartymi włazami, uśmiechy, wymachiwanie hełmami itp. Dlatego do naczelnego wodza marsz. Rydza-Śmigłego, który znajdował się 17 września w Kołomyi napływały zapytania: co robić? Dopiero jednak

17 września o godz. 23.40 Rydz-Śmigły wydał znany rozkaz o niepodejmowaniu walki z bolszewikami i odwoście do Rumunii i Węgier. W tych realiach, zauważa autor, polski plan obronny „Wschód” pozostał na papierze.

Na kolejnych stronach opisano działania Armii Czerwonej od 17 września, poczynając od prawego, północnego skrzydła frontu, tj. od 3 Armii komkora W. I. Kuzniecowa. Armia ta nacierała wzdłuż granicy z Łotwą na Wilno. Zdobyła to miasto we współdziałaniu z sąsiednią 11 Armią komdiwa Miedwiediewa. Bardziej zacięte walki stoczyła grupa konno-zmechanizowana komkora Bołdina o Grodno. Straty radzieckie, jedne z większych strat wojsk Frontu Białoruskiego, wynosiły: 57 poległych i 159 rannych oraz 19 czołgów i 4 samochody pancerne. W czołówce nacierającej na Baranowicze i Brześć 4 Armii komdiwa W. I. Czujkowa maszerowała 29 Brygada Pancerna kombryga S. M. Kriwoszeina. To na nią natknął się zwiad 19 Korpusu Pancernego gen. Guderiana. Niemcy zostali serdecznie powitani i wystawnie przyjęci, obiecując rewanż w Brześciu.

Działania wojsk Frontu Ukraińskiego (nacierająca na Wołyniu 5 Armia komdiwa I. G. Sowieńnikowa i 6 Armia komkora F. I. Golikowi idąca przez Podole na Lwów) nie spotkały się z oporem większych skupisk polskich oddziałów. Dopiero pod Lwowem, obleganym przez dwie niemieckie dywizje górskie, natknięto się zarówno na opór polski, jak i na przeciwdziałania niemieckie. Starcia z wojskami niemieckimi doprowadziły do podwójnych rozmów: na miejscu z dowódcą 137 psg płk. Schlemmerem oraz w Moskwie – marsz. Klimenta Woroszyłowa i szefa Sztabu Generalnego komandarma I rangi B. M. Szaposznikowa z *attaché* wojskowym Niemiec gen. ltn. Ernestem Köstringiem. Opisując tę sytuację, autor książki dochodzi do wniosku, że Niemcy próbowali Lwów wraz z Borysławskim Zagłębem Naftowym przyłączyć do swojej „strefy interesów”. Świadczy o tym też mapa (przedstawiona przez gen. Warlimonta z OKW radzieckiemu *attaché* w Berlinie) z granicą na wschód od Lwowa. Hitler traktował Lwów i całą wschodnią Galicję jako poaustriackie terytorium, co potwierdza przyłączenie tych ziem w 1941 r. do Generalnego Gubernatorstwa. We wrześniu 1939 r. ówczesne stanowcze stanowisko radzieckich przywódców skłoniło go jednak do rezygnacji z tej próby i wydania rozkazu gen. Rundstedtowi o wycofaniu się z rejonu Lwowa.

Kapitulacja obrońców Lwowa, podpisana przez dowódcę garnizonu gen. Langnera, zawierała bardzo korzystne dla polskich oficerów warunki – włącznie z możliwością wyjazdu za granicę. Niestety, jej realizacja zakończyła się tragicznie. Większość oficerów dowództwa obrony Lwowa, wypowiadając się za poddaniem się Sowietom, nie przypuszczała, że popełnia ogromny błąd.

Po opisie działań najbardziej na południe wysuniętej 12 Armii komandarma II rangi I. W. Tiuleniewa, obsadzającej południową granicę z Rumunią i Węgrami, autor 8 stron książki przeznaczył na dokładne przedstawienie wspomnianego wyżej zatargu o Lwów, zakończonego zawarciem umowy o wycofywaniu się wojsk niemieckich na ustaloną 23 sierpnia linię demarkacyjną na Wiśle.

Na kolejnych 22 stronach, w rozdziałiku zatytułowanym *Polska kampania Armii Czerwonej 22 września–1 października*, zostały opisane końcowe walki z oddziałami polskimi, zwłaszcza zaś wysiłki zmierzające do nakazanego odgórnie zablokowania im przejść granicznych do Węgier. Przedstawiono też marsz wojsk radziec-

kich ku Wiśle za wycofującymi się Niemcami, a następnie wycofanie się ich za Bug. Autor wspomina przy tym o zdarzających się wówczas różnych nieporozumieniach z Niemcami, aczkolwiek czytelnik może mieć trudności z ich zrozumieniem, gdyż o nowych rozmowach niemiecko-radzieckich dotyczących zmian stref wpływów autor pisze dopiero w następnym rozdziale.

Do ciekawszych fragmentów działań Armii Czerwonej po 22 września należy z pewnością kwestia tzw. wspólnej defilady 29 Brygady Pancernej kombryga Kriwoszeina i 19 Korpusu Pancernego gen. Guderiana w Brześciu. Autor ograniczył się do opisu przebiegu samej parady, czyli przemarszu Niemców przed trybuną, na której stali obaj dowódcy. Pomiął zaś prowadzone przez nich rozmowy (w języku francuskim), przebieg wspólnego obiadu itd., co *notabene* szeroko opisał w swych wspomnieniach Kriwoszein.

Wojska Frontu Białoruskiego do 1 października osiągnęły linię: Szczuczyn–Stawiski–Łomża–Zambrów–Ciechanowiec–Kosów Lacki–Sokołów Podlaski–Siedlce–Łuków–Wohyń. Siły, które miały się wycofać za linię Bugu, otrzymały rozkaz Czujkowa, nakazujący żądać od wojsk niemieckich, by nie przekraczały linii zajętej przez Armię Czerwoną do 5 października, gdyż stan dróg i zniszczenie mostów uniemożliwiają natychmiastowy odwrót. W rzeczywistości w tym czasie trwała intensywne „ewakuacja” zdobyczy wojennych, jak określono grabież polskiego majątku narodowego. Autor podaje tylko fragmentaryczne dane na ten temat. Na przykład tylko wojska 5 Armii wywoziły za Bug 64 parowozy, 70 wagonów pasażerskich, 113 wagonów krytych, 534 platformy, 609 węglarek, 104 cysterny oraz 2174 wagony cukru, mąki, owsa, ziarna, spirytusu, materiałów kolejowych, koni, koksu itp.

Informując o tym, że w trakcie odwrotu wojsk niemieckich ustalono 20-kilometrowy korytarz oddzielający obie armie, oskarża polskie oddziały, że wykorzystywały go, przebijając się na Węgry. I tak między 21 a 23 września doszło do starć z grupą wojsk gen. Dęba-Biernackiego, a pod Chyrowem została rozbita grupa kawalerii gen. Andersa, po czym on sam dostał się do niewoli radzieckiej.

Oddziały radzieckiego 5 Korpusu Kawalerii stały się na stacji kolejowej Beskid z Węgrami, którzy pod ogniem dział czołgowych wycofali się do tunelu kolejowego. Dopiero nawiązane z nimi pertraktacje doprowadziły do uregulowania sytuacji nadgranicznej.

Ostatnią grupą wojsk polskich, która poddała się w lasach biłgorajskich 5 października oddziałom radzieckim, była grupa kawalerii płk. Tadeusza Kaliny-Zieleniewskiego. Wzięto tam do niewoli 12 408 żołnierzy i znaczną ilość broni.

Mieltiuchow przytacza też dane dotyczące potencjału bojowego wojsk radzieckich zaangażowanych w Polsce. Według stanu na 2 października, wojska te (łącznie Front Białoruski i Ukraiński) miały: 56 dywizji strzeleckich, 13 kawaleryjskich, 18 pancernych i 2 brygady zmotoryzowane (ogółem 2 421 310 ludzi, 5467 średnich i ciężkich dział, 6096 czołgów i 3727 samolotów).

Po omówieniu działań Armii Czerwonej w drugiej fazie kampanii autor na kilku stronach rozdziału zatytułowanego *Moskwa – Berlin II* omówił rozmowy Ribbentropa ze Stalinem i Mokotowem, prowadzone w Moskwie w dniach 27–29 września. Doszło do nich z inicjatywy Stalina, który zaproponował Niemcom wymianę terytoriów wchodzących do „stref interesów” obydwu stron: ZSRR w zamian za Litwę rzekł się województwa lubelskiego i części województwa warszawskiego.

Zarazem chciał, za zgodą Niemiec i zgodnie z protokołem z 23 sierpnia, zająć się niezwłocznie rozwiązaniem problemu państw nadbałtyckich i oczekiwał w tej kwestii całkowitego poparcia ze strony rządu niemieckiego.

W trzech turach rozmów poza zaproponowaną przez Stalina wymianą terytoriów rozpatrywano też niemieckie postulaty zmian granicznych. Chodziło w nich Niemcom o zawładnięcie roponośnymi terenami Podkarpacia i leśnymi obszarami okolic Augustowa. Pierwsze z tych żądań Stalin zdecydowanie odrzucił, obiecując jedynie sprzedaż Niemcom ekwiwalentu wydobywanej tam ropy naftowej, drugie zaś ograniczył do Suwałk, z wyłączeniem Augustowa. Po zaakceptowaniu tych propozycji przez Hitlera, podpisano układ „O przyjaźni i granicy”. W nowej regulacji terytorialnej strona radziecka odstąpiła Niemcom obszar w międzyrzeczu Narwi i Bugu, położony na wschód od linii Ostrów–Ostrołęka, a strona niemiecka przesunęła nieco granicę na północ w rejonie Rawy Ruskiej i Lubaczowa. Przemysł pozostał przepołowiony. W tajnym protokole, ustalającym wymianę Litwy na polskie województwa, zaznaczono, że część terenów litewskich zostanie przekazana Niemcom. Ponieważ opanowywanie państw nadbałtyckich przeciągnęło się do połowy 1940 r., ZSRR postanowił obiecać Niemcom kawałeczek Litwy sflącić. Zgodnie z protokołem z 10 stycznia 1941 r. zapłacono Niemcom 7 mln 500 tys. dolarów (31 mln 937 tys. marek niemieckich), w tym $\frac{1}{8}$ towarami, a $\frac{7}{8}$ złotem.

Inne tajne protokoły podpisane 29 września 1939 r. dotyczyły przesiedlenia ludności niemieckiej do Rzeszy, a Ukraińców i Białorusinów do ZSRR. Zawierały też porozumienie o zwalczaniu polskiej agitacji. Całościowy przebieg granicy niemiecko-radzieckiej ustalono w protokole podpisanym 4 października także w Moskwie. Jego treść została nazajutrz, 5 października, przekazana wojskom obydwu frontów Armii Czerwonej. ZSRR otrzymał 50,4% terytorium Polski zamieszkałego przez 13 mln ludzi.

Z ostatnich czterech rozdziałów książki dwa zasługują na omówienie: w pierwszym z nich, zatytułowanym *Kulisy wojny*, na 9 stronach zostały opisane liczne (aczkolwiek tylko te, które były rozpatrywane przez organa ścigania) przestępstwa wojenne i kryminalne popełnione na niższych szczeblach Armii Czerwonej. W największym objętościowo, 40-stronicowym rozdziale, potraktowanym przez autora jako *Zakończenie*, zostały omówione dzieje stosunków rusko-polskich od X w. Autor stawia znak równania między Rusią Kijowską i Rusią Moskiewską, akcentując przy tym zaborczy charakter polskiej polityki na Wschodzie. Co ciekawe, utratę przez Polskę niepodległości w XVIII w. postrzega przez pryzmat *niezasłużonego, trwającego 100 lat propagowania przekonania o historycznej winie Rosji*.

W wyniku wojny 1919–1920 Polska, pisze autor, uzyskała połowę terytorium Białorusi i czwartą część ziem Ukrainy, a pozyskane obszary traktowała jak przeznaczone do polonizacji „dzikie kresy”. Dla ZSRR Polska, traktowana przez Ententę jako „ukochane dziecko”, stała się wrogiem numer 1. Stopniowy rozkład systemu wersalskiego skłonił Polskę do polityki równowagi między Niemcami a ZSRR oraz szukania gwarancji bezpieczeństwa w sojuszu z Francją i Anglią.

Na kolejnych stronach książki Mieltuchow polemizuje z tymi rosyjskimi historykami, którzy krytycznie oceniają politykę ZSRR wobec Polski, wyrażającą się zawarciem paktu z 23 sierpnia 1939 r. Historycy ci uważają, że rząd radziecki

złamał wówczas 3 punkt traktatu o nieagresji z Polską, gdyż w punkcie tym zobowiązał się (...) *nie uczestniczyć w żadnych układach, jawnie wrogich drugiej stronie*. Polemizując z tym stanowiskiem, autor książki odwołuje się do argumentu, że przecież sama Warszawa nie stwierdziła złamania umowy polsko-radzieckiej. Zapomina przy tym dodać, że polski rząd nie wiedział o istnieniu tajnego protokołu do paktu Ribbentrop–Mołotow, nie mógł więc w jakikolwiek sposób odnosić się do jego ustaleń.

Mieltiuchow nie zgadza się też z konstatacją wspomnianych historyków rosyjskich, że dokonując 17 września agresji na Polskę, ZSRR faktycznie przystąpił do II wojny światowej po stronie Niemiec. Odrzuca też krytyczne oceny układu „O przyjaźni i granicy” z 28 września, starając się za wszelką cenę usprawiedliwić stalinowską politykę parcia na zachód i zacieśniania współpracy z hitlerowską III Rzeszą. Przy okazji pokpiwa sobie z gen. Andersa, który w swoich wspomnieniach wyraził opinię, że cios wymierzony Polsce przez ZSRR uniemożliwił kontynuację polskiego oporu, a więc i wymuszenie na sprzymierzeńcach zachodnich działań zbrojnych odciażających samotnie walczącą Polskę.

Ostatnią kwestią poruszoną w książce jest mord katyński. *Gdy wyjaśniło się* – pisze Mieltiuchow – że *polskich jeńców-oficerów w zdecydowanej większości nie udało się wykorzystać w interesach ZSRR, 15 131 osób zostało rozstrzelanych wiosną 1940 roku. Jednocześnie w więzieniach zachodniej Ukrainy i Białorusi zostało rozstrzelanych 7305 ludzi*. I zaraz po tym, podążając utartym szlakiem rosyjskiej propagandy historycznej, omawia zagładę około 60 000 jeńców radzieckich w polskich obozach w latach 1919–1921. Przytacza też wypowiedź Władysława Bartoszewskiego, apelującego, by nie winić narodu rosyjskiego, lecz bezpośrednich wykonawców zbrodni i jej politycznych sprawców.

Zasadniczą część książki uzupełniają bogate, obejmujące 78 stron załączniki. Przedstawiono w nich wojska lądowe Niemiec i Polski, siły lotnicze obu stron, a także taktyczno-techniczne dane użytych w walce samolotów. Przeszło połowę objętości (43 strony) załącznikowej części książki zajmuje prezentacja sprzętu pancernego Niemiec, ZSRR, Polski, Francji i Wielkiej Brytanii.

Tadeusz Konecki